

№ 93.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Św. Wojciecha.
Czwart. Św. Fidelisa K.
Piąt. Św. Marka Ew.
Sob. Św. Kleta i Marc.
Niedz. Św. Teofila i Ter.
Poniedz. Św. Pawła od K.
Wtorek Św. Piotra M.

Wschód: g. 4 m. 52.
Zachód: g. 7 m. 7.
Dł. dnia: g. 14 m. 15.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 10 (23) kwietnia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.



Nowy Rynek 4.

W Kinematografie

na ogólne żądanie codziennie między innymi

KOPCIUSZEK

znana legenda w 20 odmianach.

Przedstawienia od 12-iej w południe do 10 w. — co godzinę.
Krzeseł 20 kop. Wejście 10 kop. Dzieci do lat 10 płać połowę.
Kinematograf pozostaje w Łodzi tylko jeszcze przez czas krótki.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji Łódź — Warszawa bez przesiadania się w Kozłuskach.

Wspomnienia historyczne.

Środa, 23 kwietnia.

1296 r. Władysław Łokietek wstępuje na tron.
1616 r. Zgon Szekspira.

Przegląd polityczny.

Łódź, 23 kwietnia.

Nizina, stanowiąca dalszy ciąg wielkiej niemieckiej równiny, należąca do porzeczca dolnego Renu, zwana królestwem Niderlandów, a niekiedy, acz niewłaściwie królestwem Holandii, od dawna budziła apetyt dyplomacji niemieckiej, dążącej do zapewnienia Niemcom wyłącznego prawie panowania na morzu Północnym.

Mieszkańcy Holandii, których liczba w dniu 31 grudnia 1898 r. wynosiła 5,074,632 głowy, są po większej części pochodzenia germańskiego, szczególnie w właściwej Holandii i Utrechcie. Ogół ich mowy językiem flamandzkim, będącym właściwie tylko dialektem języka niderlandzkiego, częstokroć niewłaściwie zwanego holenderskim, który znowu jako odrośl dolno-niemieckiej gałęzi języków germańskich, używany jest w zachodniej części Holandii, w Geldryi i Utrechcie, podczas, gdy w prowincjach wschodnich używany jest język pyryjski, znacznie się różniący od niderlandzkiego.

Holendrzy, jakkolwiek dość blisko spokrewnieni z Niemcami, nienawidzą ich przecież głęboko, szczególnie zaś Prusaków, którzy znów weale nie dwuznacznie wyraziły już nieraz chęć zagarnięcia Holandii.

Dlatego to właśnie małżeństwo królowej holenderskiej Wilhelminy z księciem Henrykiem Meklemburg-Strelitz było tak niepopularnym w kraju. Do dziś dnia nawet małżonek królowej nie cieszy się sympatjami holendrów, zgnębionych obecnie posępnymi wieściami, jakie z zamku Loo, rezydencji monarchów Holandii, rozchodzą się po świecie o stanie zdrowia królowej Wilhelminy.

Królowa, będąca w stanie błogosławionym, zachorowała na gorączkę tyfoidalną, a jakkolwiek dotychczas przebieg choroby jest prawidłowym, były jednak chwile, w których lekarze obawali się groźnych komplikacji, budzących obawę o życie.

Gdyby zaś królowa Wilhelmina umarła, tron niderlandzki zostałby bez dziedzica. Jest ona bowiem ostatnią z dynastii Orańskiej i do tąd potomstwa nie ma. Małżonek królowej, książę Henryk, jako wdowiec, otrzymałby stałą pensję dożywotnią lub co jeszcze prawdopodobniejsze jednorazowe zaopatrzenie z grzeczną prośbą opuszczenia Holandii na zawsze.

W razie wygaśnięcia domu Orańskiego, po mieczu i po kądzieli, prawo do tronu w Holandii mieliby tylko ci wszyscy, którzy ról swój mogą wywieść z domu Orańskiego. Dlatego też przedewszystkiem prawo dziedzictwa tronu w razie bezpotomnej śmierci królowej Wilhelminy przeszłoby na dom książęcy Sachsen-Weimar-Eisenach, pochodzący od siostry króla Wilhelma III, księżniczki Wilhelminy Zofii niderlandzkiej, urodzonej w Haadze w r. 1824, a w roku 1842 poślubionej wielkiemu księciu Karolowi Aleksandrowi, panującemu w Sachsen-Weimar-Eisenach.

Gdyby zaś wielki książę zrzekł się korony holenderskiej, dziedzicem jej stałby się syn księżniczki Maryi, siostry panującego w Sachsen-Weimar-Eisenach wielkiego księcia Wilhelma Ernesta, poślubionej księżni Reuss, a mianowicie Henryk XXXII, urodzony w Konstantynopolu 4 marca 1878 r.

Książęta Reuss prawie wszyscy nienawidzą Prus, którym najbardziej idzie o wcielenie Holandii do konfederacji niemieckiej, co byłoby znakomicie ułatwionem, gdyby na tronie holenderskim zasiadł którykolwiek z książąt, należących do związku, zwanego cesarstwem niemieckim.

Świeżo oto narobiła wielkiej wrzawy w całych Niemczech, Holandii i Anglii książka p. t. «Volks- und Seewirtschaft», napisana przez niemieckiego profesora Ernesta von Halle, dedykowana ministrowi marynarki, admirałowi v. Tirpitz.

Autor tej książki, ciesząc się szczególnie zaufaniem cesarza Wilhelma II, wykazuje konieczność wcielenia Holandii wraz ze wszystkimi jej zamorskimi posiadłościami do składu cesarstwa niemieckiego, ignorując przytem znaną zasadę Monroe'go.

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie zgodziłyby się nigdy na wcielenie do Niemiec holenderskiej Guyany i wysp archipelagu zachodnio-indyjskiego.

«Nie można znieść przecież — pisze w książce swej profesor v. Halle — by drobny lud nadmorski pozostawał panem handlu nad dolnym Renu, by wprowadzał u siebie zmiany, prawa, sprzeciwiające się interesom Niemiec i opierał się takim ulepszeniom, jak np. pogłębienie Renu i połączenie go z Antwerpią, co byłoby z ogromną dla Niemiec korzyścią, a przeciw czemu powstała cała Holandia.

Cały przemysł i handel holenderski jest tylko uzupełnieniem przemysłu i handlu niemieckiego. Holandia — wedle prof. v. Halle, — korzysta bezustannie ze zdobyczy niemieckiego postępu, ale ciężarów tego postępu ponosić nie myśli. Holandia, jak w wiekach minionych, tak i dziś, żywi się jedynie owocami pracy niemieckiej, taki zaś stosunek ze względu na dobrobyt Niemiec w najwyższym stopniu jest niemożliwy.

Cesarstwo niemieckie nie może wreszcie pozwolić, by ekonomicznie niezależne państwo sąsiadnie decydowało samowolnie na wypadek wojny o losach głównej arterii handlu niemieckiego; nie może też takiemu sąsiadowi pozostawiać zadania odparcia nieprzyjacielskiego najazdu. Holandia, słaba na lądzie i na morzu, jest niebezpieczną dla najważniejszych okolic przemysłowych w Niemczech.

Dla tego też Niemcy muszą mieć absolutną swobodę handlową w nizinie Renu i w Belgii.

Omawiając warunki nowych traktatów holendersko-niemieckich, prof. v. Halle kładzie nacisk na zależność handlową Holandii od Niemiec i na militarną konwencję, zawierającą jasno określony obowiązek Holandii rozwinięcia swoich środków obronnych wzdłuż brzegów morskich, wzamian czego Niemcy gwarantowałyby całość posiadłości holenderskich w Europie i w koloniach. Jest to więc nie innego, jak wciągnięcie Holandii w sferę interesów niemieckich, przytwierdzenie jej tymczasowo do rydwanu niemieckiego, zanim nastąpi chwila zupełnego wcielenia.

Aby zaś potrzebę szukania przez Holandję

opieki i pomocy Niemiec należyce uzasadnić, prof. v. Halle pisze: „Stanowisko obrane w kwestjach kolonialnych przez pewną liczbę mocarstw, bezwzględne postępowanie Japonii na Dalekim Wschodzie, brutalne aneksje waszyngtońskie w Ameryce i w bezpośrednim pobliżu kolonij holenderskich wschodnio indyjskich, plany Chamberlaina, dążące do utworzenia brytańskiej konfederacji w Południowej Afryce, każą holendrom, wielkim handlowcom przy ujejach Renu, postawić sobie pytanie, ażalić nie jest możliwą chwila, w której Anglia lub Ameryka ujrzą się w potrzebie bliższego zbadania jakości i wysokości holenderskich korzyści i dochodów kolonialnych. Wówczas, utrzymuje prof. v. Halle, jeżeli nie Anglia to Ameryka zabiorą holenderskie kolonie, zwłaszcza Surinamu i Curaçao“.

Wreszcie prof. v. Halle wierzy, że nauka, dana w wojnie transwaalskiej, otworzy oczy holendrom na niebezpieczeństwo osamotnienia i ogromne korzyści ścisłego zjednoczenia się z cesarstwem niemieckim.

„Holendrzy przyznać muszą, przeciwko pisze prof. v. Halle, że wyjątkowe położenie ich kraju przy ujściu największej rzeki niemieckiej jest stałym powodem udaremniającym wszelkich zabiegów niemieckich, w celu zdobycia sobie takiego znaczenia, by poszanowanie życzeń niemieckich na oceanach było zapewnione.“

Tu właśnie wylazi sztych z worka.

Dla uczynienia Niemiec nie tylko pierwszorzędną potęgą lądową ale i pierwszorzędną potęgą morską, Holandia winna ustąpić z widowni politycznej. Jest to dla mężów stanu i publicystów niemieckich jedyna racja stanu, jedyny wykładnik polityki, o której zabobnych tendencjach ani na chwilę wątpić nie można.

Nadzwyczaj śmiało, że powiem wprost bezczelne odkrycie przez prof. Halle manewrów niemieckiej polityki, spowodowało pewien zwrot w stosunkach Holandii z Anglią i niezawodnie mieć będzie doniosłe znaczenie polityczne.

Dyplomacya niemiecka coraz jawniej uwiadamia istotę swych zabiegów, coraz wyraźniej dąży do panowania we wszystkich krajach germańskich, by nareszcie zakulisowe jej zabiegi nie obudziły czujności mocarstw zainteresowanych.

S. J.

ZYGZAKI.

(Km.) W feljtonie «Kuryera Warszawskiego» znalazłem zdanie, że «Warszawie o Łodzi przypomina tylko reporterya dziennikarska, która sumuje w krótkich korespondencyach fakty bieżącej chwili i porzysztaje na notowaniu faktów bez ich syntezy, bez głębszego poglądu». Wziąłem to tak do serca, że postanowiłem wystąpić z artykułem rozumowanym, syntetycznym, żeby zrehabilitować korespondentów łódzkich. Najwięcej pola do popisu daje nasz przemysł, dlatego też udałem się do wybitnego pana w przemyśle bawelnianym, żeby zasięgnąć u źródła informacji. Jeżeli starożytni z lotu ptaków i trzewiów zwierząt ofiarnych odgadywali przyszłość, to oblicze wybranego przezemnie pana było podobną wyrocznią w kwestjach bawelnianych. Z uśmiechu, z błysku oczów, z uczesania głowy, z chodu, poruszeń wąsami, specjaliści sądzą, o ile pensów spadła lub podniosła się cena bawełny. Wybór więc mój był bardzo szczęśliwy. Zastaliśmy bawelnianą Pythię przy ogromnym biurku, na którym leżało tyle próbek bawełny, że możnaby wyrobić sztukę perkaliku lub opatrzyć na zimę okna w całym domu.

— Szanowny panie, zacząłem, ludność naszego miasta, ba, nawet kraju całego pragnęłaby wiedzieć, w jakim stadium znajduje się obecnie bawelniany przemysł, by stosownie do tego zastosować kombinacje i różne czynności. Czytelnicy byliby niezmiernie wdzięczni, a ja bym zdobył sobie sławę.

Mąż bawelniany poczęstował mnie prawdziwym hawańskim cygarem. Niezbity dowód, że prośba moja została przychylnie przyjęta i że nie zaraz zamknę drzwiczki za sobą. Z początku mąż znikł mi z przed oczu w obłoku dymu z cygara, pogrążony widocznie w niemej kontemplacji. Wreszcie w obłoku utworzył się tunel, przez któ-

ry doszedł mnie głos wyroczni: «Trzymam rękę na pulsie handlu bawełną od Samarkandy do Ameryki i nie mogę pan lepiej trafić. Proszę uważać, bo każda minuta mojego czasu kosztuje parę rubli, więc nie mogę powtarzać. Obecnie konjunktury są nieco pomyślniejsze, chociaż niema się z czego cieszyć. Jeżeli bieg wypadków rozwinię się normalną drogą, to wszystko będzie normalnie. W przeciwnym razie spodziewać się ułoża zawikłań. Z drugiej strony, jeżeli urodzaj prześcignie nadzieje, to można wrożyć zniżkę ceny, w razie zaś jakiej epidemii, kataklizmów cena pójdzie w górę. W ostateczności dobrze jest jak jest, bo mogłoby być gorzej, lub lepiej, co nie jest pożądanem ani w tym, ani w drugim wypadku. Żegnaj».

Wyszedłem zdumiony i uszczęśliwiony, że taki głęboko uczony człowiek mieszka wśród nas. Byłem teraz zupełnie spokojny o dalsze losy naszego przemysłu. Powtarzałem sobie w myśli naszą rozmowę, żeby nie uronić ani słowa i wkrótce przekonałem się, że umiem ją na pamięć. Dumny z tak pomyślnego wywiadu powtórzyłem go całkowicie spotkanemu w drodze przyjacielowi. Wysłuchał cierpliwie, pokiwał głową z wielkiem politowaniem, jakby chciał powiedzieć: Biedny człowiek! a zdawało się, że jego władze umysłowe są w porządku, wreszcie pożegnał się z pospiechem, jakby chciał zawezwać Pogotowie ratunkowe. Zwyczajny filister, z kąd on może objąć umysłem wielkie konjunktury bawelniane! W domu przelałem rozmowę na papier, przeczytałem raz, drugi i trzeci, no, i... przyszedłem do przekonania, że nic nie wiem, że wreszcie taką opinię dałby mi sklepikarz na Starem Mieście, niepotrzebnie więc fatygowałem sławnego męża. Upokorzony wielce zwierzyłem się z temi wątpliwościami drugiemu mężowi, słynącemu z wielkiej znajomości miejscowych stosunków. Ten objaśnił mnie, że co się tyczy przemysłu, nigdy się nie dowiem prawdy, albowiem każdy trzyma swe kombinacje w ścisłej tajemnicy, mając ciągłe widmo konkurencji przed oczami. Ładnyby też był interes, gdyby takie prawdziwe sprawozdania z rynku przemysłowego miały się przedostać do druku! Jest jeszcze wiele innych przyczyn, dla których nie można dociec prawdy i zdobyć materiału o naszym mieście, dlatego też nie można się dziwić, że Warszawa wie o ilości urodzeń, ślubów, o pożarach, złamanym mostkach itp., a nie wie, co tu myślą, jak żyją i co zamierzają robić.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Św. Jerzego.
SALON artystyczny, Piotrkowska 87.
OGÓLNE zebranie członków Tow. kredytowego m. Łodzi w lokalu własnym przy ulicy Średniej, o g. 4-ej po południu.
TEATR WIELKI. Przedstawienia niema.

KRONIKA.

Miejscowa.

Z kanalizacji. Inżynieria, mająca się zająć studiami urządzenia kanalizacji i wodociągów w naszym mieście, przewiduje, że koszty budowy kanałów będą wynosić co najmniej 12,000,000 rubli. W celu otrzymania tak wysokiego kapitału, p. prezydent miasta porozumiewał się i otrzymał odpowiedź, że miasto taką pożyczkę otrzymać może w czterech ratach po 3,000,000 rubli stosownie do rozpoczęcia seryi robót.

Zacmienie księżyca obserwowano wczoraj bardzo wiele osób; niebo było pogodne tak, że doskonale można było badać cały przebieg zjawiska.

Z rzeźni miejskiej. W oddziale rzezi wołów w nowej rzeźni miejskiej po puszczeniu jej w ruch okazało się, iż urządzone w suficie szyny, po których na rolkach przewożony bywa z miejsca na miejsce zawieszony dla oprawy wół, są umieszczone zbyt nisko, głowa bowiem wołu wlecze się po posadzce. Urządzenie to uważano za wadliwe, okazało się jednak, że zrobiono je na wzór i miarę zagranicznych rzeźni, w których woły do oprawy zawieszane bywają po odcięciu głowy.

Jest to system nowy u nas dotąd nieprak-

tykowany. Wobec atoli zastosowanych do tego systemu urządzeń w nowej rzeźni zastosowano i odcinanie głów zabitym wołom przed zawieszaniem ich do oprawienia.

Sprzedż drzewa. Rząd gubernialny piotrkowski pozwolił na sprzedaż partii ściętego drzewa w lesie miejskim w ilości 4559 sztuk za pomocą licytacji ale za sumę nie mniejszą od 15,211 rb.

O areszt policyjny. Areszt policyjny, znajdujący się przy ulicy Targowej w domu pod nr. 31, okazał się zupełnie niewystarczającym na potrzeby miasta. Areszt ten może pomieścić co najwyżej 100 osób, kiedy przecięciowo potrzeba jest miejsca na 250 do 300 osób.

Z powodów tych p. prezydent miasta Łodzi rozpoczął poszukiwania takiego domu, któryby potrzebom na ten cel zadośćuczynił. Komisye w zeszłym tygodniu zwiedzały dwa domy przy ul. Konstantynowskiej nr. 28 i 40, lecz domy te okazały się nieodpowiednie.

Poruszono projekt, by który z kapitalistów wybudował specjalnie dom na areszt policyjny podług najnowszych wymagań higieny, w miejscu wskazanym przez magistrat, na warunkach takich, by dzierżawa w pewnym procencie amortyzowała koszty budowy, a po przeciągu pewnej ilości lat budynki te mogły przejść na własność miasta.

Telefon Warszawa—Łódź. „Praw. wiest.“ zamieszcza rozporządzenie co do rocznego wydatku ze środków głównego zarządu poczt i telegrafów sumy 11,430 rb. na utrzymanie linii telefonicznej Warszawa—Łódź.

Zebanie. Dnia 30 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu majstrów tkackich przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się zebranie majstrów mularskich. Na zebraniu tem mają być dokonane wybory starszego majstra zgromadzenia.

Zamknięcie ulicy. Z powodu prowadzenia robót brukarskich pomiędzy ulicami Cegielnianą a Dzielną, na tej przestrzeni ulica Widzewska dla ruchu kołowego została zamknięta.

Dla kolei. Dla toru szerokiego kolei fabryczno-łódzkiej i budujących się odnog nadeszło do Koluszek 40 platform i kilkanaście wagonów krytych z fabryki Lilpopa, Rau et Loewensteina z Warszawy, oraz dwa parowozy z zakładów kołomyjskich.

Nowe dorożki. Na ulicach miasta ukazały się dorożki nowego typu. Posiadają one siedzenia cokolwiek głębsze i szersze, oparcia wyższe niż dotychczasowe. Podobno w roku przyszłym mają być skasowane stare dorożki, co byłoby wielce pożądanem.

Z sądu. Do jakich środków uciekają się pokątni doradcy, za dowód niech posłuży następująca sprawa, która rozegrała się w sądzie pokoju 12 rewiru.

Józef i Anna Rychterowie pożyczili od Stanisława Graczyka 200 rubli i wystawili mu weksel na tę sumę. Kiedy przyszedł dzień płatności, Rychterowie tak zubożeli, że nie mogli zapłacić weksłu, o co Graczyk skarżył się swoim sąsiadom. To doszło do Stanisława Bobrzyka, który przybywszy do Graczyków, wyludził weksel na tej podstawie, że ma duże znajomości w bankach, z kąd pieniądze napewno dla Graczyka wydobędzie.

— A niech sobie tam potem bank głowę suszy z Rychterami.

Uradowany Graczyk oddał weksel Bobrzykowi, który kazał mu się na drugiej stronie podpisać.

Czas dłuższy nie było słyhać o Bobrzyku, aż pewnego dnia Rychterowie i Graczyk otrzymali zawiadomienie sądowe o weksel 200-rublowy. Skarżyła ich niejaka Bronisława Szramka, w której posiadaniu znalazł się weksel Rychterów.

Sędzia 12 rewiru, zamiast utartą drogą należność z weksłu przysądzić, wniknął głębiej w sprawę.

Pomimo, że Szramka postawiła obrońcę, zaczął badać ściśle Szramkę, która zeznała, że za weksel od Bobrzyka nie wzięła pieniędzy, a zrobiła to tylko z grzeczności na usilne jego prośby.

To rzuciło wyraźny cień na całą sprawę, tem więcej, że nie pierwsza to manipulacja Bobrzyka, który nawet własną pieczętkę do ustąpienia weksli kazał sobie zrobić. Sędzia

sprawę cywilną Szramskiej oddalił i weksel Graczykowi kazał zwrócić.

Bobrzyk chciał odebrać pieniądze od Graczyka, jako żyranta, bo Rychterowie byli nieodpowiedzialni.

Ostrożnie z weksłami!

Dla dziatwy. Właścicielka instytutu lekarsko-gimnastycznego dla kobiet, istniejącego przy ulicy Południowej pod nr. 11, pani Antonina Chrzęszczewska, poczynając od 1 maja, przenosi lekcje gimnastyki na świeże powietrze do ogrodu, zwanego «Promenada», przy ulicy Piotrkowskiej.

Oprócz tego w ogrodzie tym pod kierunkiem specjalistów p. Chrzęszczewska urządza gry i zabawy dla dziatwy, zmuszonej podczas lata przebywać w murach miejskich.

Tego rodzaju zakład oddawna już był potrzebny.

Obecnie ogród urządza się odpowiednio do nowego przeznaczenia, przy czym właścicielka instytutu gimnastycznego, który dotychczas istniał pod firmą Wandy Piętkowskiej, nie szczędzi zabiegów i kosztów, by godnie odpowiedzieć zadaniu.

Oszustka. Do pp. G., zamieszkałych na Nowym Rynku, ludzi zamożnych, przyjechała kobieta z dziewczynką, lat 6 mieć mogącą. Zarekomendowała się ona, jako wdowa po bratanku p. G., Państwo G., wiedząc, że bratanek przed paru laty umarł i że została po nim wdowa z dziećmi, przyjęła nieznaną serdecznie, ubolewając nad jej niedolą. Rodzina pp. G. jest w Łodzi dość liczna i zamożna; wszyscy rozczulił się nad losem wdowy i pomagali jej. Po pięciu dniach kuzynka, (tak ją nazywano) obdarzona zasiłkiem pieniężnym, wyjechała do Częstochowy, gdzie stale (jak mówiła) zamieszkuje. O losie rzekomej kuzynki p. G. doniósł bratu, zamieszkałemu w Warszawie. Jakież jednak było zdziwienie p. G., gdy otrzymał list od brata, który donosił mu, że wdowa po bratanku stale mieszka w Warszawie i nigdzie nie wyjeżdżała. Co dziwniejsza, że nieznaną była wtajemniczona w najdrobniejsze szczegóły życia rodziny G.

Kradzież. Wczoraj przy ulicy Widzewskiej pod nr. 100, z mieszkania Fryderyka Rydofa skradziono weksle i różne rzeczy, wartości 475 rb.

Wypadki. Wczoraj Ruchla Supra, lat 40, zamieszkała przy ulicy Kielbacha, w domu nr. 4, schodząc ze schodów w domu nr. 33, przy ulicy Zgierskiej, spadła, złamała gołęń lewej nogi. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł Suprę do szpitala Poznańskich.

— Mieczysław Wójcik, półtora roku mający, spadł ze schodów, w domu pod nr. 22, przy ulicy Benedykta. Małec uległ silnemu potłuczeniu i jest obawa, by nie wywiązało się zapalenie mózgu.

— Chana Boruchowska, lat 31, przechodząc ulicą Zieloną, upadła tak nieszczęśliwie na chodnik, że zraniła głowę.

Majechanie. Jankiel Joskowiec, lat 2 mający, na ulicy Kamiennej, został przejechany przez wóz.

Oparzenie. Wczoraj Sylwester Baran, lat 36 mający, w kłótni z współlokatorką został przez nią obłany ukropem.

Ekonomiczna.

Z „Ziarna”. Zawsze odnosiliśmy się do samej instytucji z zupełnym przekonaniem w konieczność jej istnienia i nadal popierać ją ze wszystkich sił będziemy, nie wynika jednak z tego, aby postanowienia zarządu nie ulegały krytyce. Owszem, występowaliśmy i dziś jeszcze występujemy przeciwko usunięciu sklepu z ul. Piotrkowskiej; to jest błąd nie do darowania, tem więcej, że w sklepie tym 60% targu, jak wykazała komisja rewizyjna, pochodzi nie od członków, ale od osób postronnych, co zwiększa dochód na korzyść członków.

Złanie się Towarzystwa spożywczego „Pomocy” z „Ziarnem” uważamy za rzecz korzystną bardzo, ale przeprowadzić trzeba unie na tej podstawie, żeby koncesja „Pomocy” nie upadła, gdyż wyrobienie nastawy kosztuje dużo czasu i zabiegów.

Założenie warsztatów krawieckich uważamy za konieczne. Jest to myśl jeszcze pierwszego zarządu, który o tem zdał sprawozdanie na pierwszym ogólnym zebraniu, następnie drukowaniem w „Rozwoju”.

Co się zaś tyczy założenia własnej piekarni „Ziarna”, to musimy protestować stanowczo z tego względu, że „Ziarno” nie ma jeszcze tak dużych funduszy, aby mogło bez narażenia się ryzykować tyle pieniędzy, tem więcej, że do piekarni potrzeba nie tylko zdolnych rzemieślników, ale i sumiennych ludzi, a tych jeszcze sobie „zarząd” nie zdołał wyrobić.

To też zakładanie coraz to nowych sklepów i zakładów potrzeba uważać za hazard bardzo ryzykowny.

Stworzenie doraźnej pomocy dla członków to jest cel jedyny i konieczny, który w samym założeniu Towarzystwa leży, co wyraźnie zaznacza uwaga umieszczona tuż przy paragrafie pierwszym ustawy „Ziarna”:

„Przy towarzystwie — na zasadzie odpowiedniego pozwolenia i zachowaniem obowiązujących przepisów — mogą być organizowane różne instytucje, których celem będzie różnymi sposobami i środkami polepszenie materialnych i moralnych warunków życia.”

Nie rozumiemy też dlaczego „Goniec” informuje źle swoich czytelników, tłumacząc im, że pp. Chądzyński, Morsztynkiewicz i Pieczyrak powracają do zarządu. Informowaliśmy się u p. Chądzyńskiego, który zaprzeczył temu kategorycznie. Jakież ma cel „Goniec” bałamucenia swoich czytelników.

Wszystkich, zapytujących się nas, jeszcze raz zapewniamy, że „Ziarno” powinni popierać i podtrzymywać, gdyż nie ulega wątpliwości, że w tym roku wypłaci ono dobrą dywidendę.

Z kolei kaliskiej. Wczoraj wyszedł z Warszawy nadzwyczajny pociąg służbowy z głównym inżynierem kolei kaliskiej, Kazimem, na rewizję tej kolei od Włoch do Łodzi. Roboty na kolei kaliskiej prowadzone są nadzwyczaj energicznie i niemal cała linia już jest gotowa do ruchu; wyjątek stanowi niewykończony most na Warcie i część robót ziemnych pod Kaliszem, co jednakże nie wpłynie na oddanie kolei w terminie wskazanym do użytku publicznego.

Poświęcenie fabryki w Noworadomsku. W dniu 17 b. m. odbyło się poświęcenie i uroczyste otwarcie nowej fabryki żelaznej, zbudowanej przez Towarzystwo Anonimowe zakładów metalurgicznych w Rosyi. Aktu poświęcenia dopełnił ks. kanonik Korycki, dziekan miejscowy, w obecności współpracowników fabryki i licznego grona zaproszonych gości przeważnie inżynierów i dyrektorów fabryk w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu.

Po dopełnionej ceremonii dyrektor fabryki inżynier Hussarzewski podejmował w swym mieszkaniu zaproszonych na obiad gości i współpracowników.

Dotąd puszczono w ruch dopiero walcownie drutu, wkrótce zaś zarząd fabryki ma otworzyć oddział narzędzi rolniczych.

Z sąsiedztwa.

Z przemysłu. Dnia 10-go maja odbędzie się zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Tow. akc. I. K. Poznańskiego, 24 zaś maja także zgromadzenie Tow. bawełnianej manufaktury Kruscheho i Endera w Pabianicach.

Zabudowania poklasztorne. Na podstawie rozporządzenia zarządu dóbr państwa, będące dotychczas w posiadaniu wyłącznym rządu zabudowania poklasztorne w Łagiewnikach, zostały rozdzielone w ten sposób, że część ich, położona we wschodniej stronie, przeszła na własność duchowieństwa łagiewnickiego; zaś budynki, leżące na zachodniej i południowej stronie, oddano na wyłączną własność gminy. Będąc właścicielem znacznej części zabudowań poklasztornych, gmina łagiewnicka uznała za stosowne zwołać zebranie gminne, w celu rozważenia sprawy, na jaki cel użyć te budynki.

Zebranie gminne uchwaliło, aby wszystkie pomienione budynki gruntownie odnowić, a niektóre z nich przerobić w miarę koniecznej potrzeby, a to w celu urządzenia tam: kancelaryi, która zajmie 2 pokoje, szkoły ogólnej elementarnej, na którą przeznaczona będzie 1 obszerna sala, oraz pokój na kancelaryę szkolną, aresztu gminnego i mieszkania dla stróża; mieszkania dla pisarza gminnego (3 pokoje z kuchnią); mieszkania dla nauczyciela (2 pokoje z kuchnią); pozostałe zaś lokale przeznaczone będą do wynajęcia. Hość tych lokali stanowi 6 do 8 pokoiów pojedynczych.

Do gruntownego odnowienia i przeróbek gmina łagiewnicka przystąpi wkrótce, po wykonaniu odpowiednich planów przez budowniczego-inżyniera powiatu łódzkiego p. St. Lemené, który będzie także kierował robotami. Na projektowane roboty zarząd gminy, na podstawie uchwały zgromadzenia gminnego, wyasygnował rb. 5,000.

Nadesłane. Dyrektor zgierskiej szkoły handlowej wyraża za naszem pośrednictwem podziękowanie pani Klotz za ofiarowanie na korzyść niezamożnych uczniów 10 rb, wręczonych przez p. Stückgolda.

Święto sadzenia drzew. W poniedziałek 21 b. m. w Piotrkowie odbyła się uroczystość sadzenia drzew przy drodze prowadzącej do majątku Bujny. Po odprawionem nabożeństwie w kościele Farnym, dopełniono poświęcenia drzewek na podwórzu Towarzystwa dobroczynności, poczem orszak złożony z 328 dzieci i ich rodziców, oraz licznego grona pań wyruszył przy dźwiękach orkiestry na drogę, gdzie każde z dzieci posadziło swoje drzewko. Po dopełnionej czynności sadzenia, dzieci na placu Brauna otrzymały z rąk pań posiłek. Drzewka, przeważnie klony, sprowadzone były z majątku Złoty Potok.

Szkółka elementarna. We wsi Kalina, gm. Wiskitno, pow. łódzkiego, zarząd gminy przystępuje do budowy szkoły elementarnej, kosztem około 3,300 rubli. Będzie to budynek murowany, parterowy, w którym obszerna sala przeznaczona zostanie na salę wykładową, a 2 pokoje z kuchnią na mieszkanie dla nauczyciela. Kierunek robót powierzono budowniczemu-inżynierowi pow. łódzkiego p. St. Lemené.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(St. Łp.). Na pierwszy swój występ gościnny na naszej scenie, który miał miejsce wczoraj w teatrze Wielkim, dobrze znana łodzianom artystka dramatyczna pani Helena Zimajer-Rapacka wybrała rolę Almy w dramacie Hermana Sudermana „Honor”.

Alma, dziewczyna z ludu, która w upadku swoim nie widzi nic zdrożnego, a nawet doniosłości jego nie pojmuje, znalazła w p. Zimajer-Rapackiej dobrą przedstawicielkę, chociaż nie wszystkie sceny w sposób należyty były wyzyskane. Scena np. w akcie trzecim z Robertem, w której Alma po części wystraszona, a po części wzruszona dobrocią brata, nie rozumie czego on od niej chce, nie miała tych akcentów szerości, któreby wskazywały widzowi, jak dalece dziewczę to nie rozumie swego położenia i nie zdaje sobie sprawy z czynu, który popełniła, nie pojmując jego ohydny. Poza tem rola zagrana była swobodnie i z temperamentem.

Całość szła bardzo dobrze. Rolę hr. Trast Saarberg z właściwym sobie talentem odegrał p. Różański.

* Goszcząca na naszej scenie p. Helena Zimajer-Rapacka wystąpi w niedzielę popołudniu w „Nitouche” 3-aktowym wodewilu. Wieczorem tegoż dnia ukaże się premiera, mianowicie głośna sztuka Ottona Ernsta p. t. „Flachsman, kierownik szkoły”. Komedia ta jest ciętą satyrą na stosunki szkolne w Prusach, a akcja rozgrywa się w prowincjonalnej szkole niemieckiej. Temat więc wiele na czasie i interesujący.

* Przez cały sezon dźwigał na swoich barkach rolę charakterystyczne i komizmem bawił i rozśmieszał publiczność, tworzył typy i charaktery, budząc podziw ich różnorodnością, a każdą rolę opracowywał sumiennie kładąc w nią dowody rzetelnego talentu. O kim mowa — łatwo się domyśleć: o Edwardzie Olszewskim. W uznaniu tych zasług dyrektora udzieliła mu benefisu, który się odbędzie w nadchodzący wtorek. Benefisiant wybrał sobie sztukę Lemaitra „Flipota”.

* № 4 (na kwiecień) „Przewodnika zdrowia” (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera:

Treść: Sprawa przyrostu ludności a zdrowotne wychowanie. — Przejawy chorób nerwowych. Wedle prof. Krafft-Ebinga. — Praca w ogrodzie jako środek leczniczy. — Zbytńia obawa przed bakteriami. — Wpływ bicia dzieci na ich zdrowie i charakter. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

—o—

Z kraju.

— Kościół na Łysej Górze, jedna z najstarszych świątyń chrześcijańskich w całym kraju, będzie odnowiony. Zbudowany został w roku 1006 przez Bolesława Chrobrego, na miejscu, gdzie dawniej stała świątynia pogańska. Przy kościele założony został równocześnie klasztor OO. Benedyktynów, sprowadzonych naówczas z Włoch. Bogactwa klasztorne zwały się do niego tatarów, którzy w roku 1260 zrabowali go, a zakonników w pień wycięli. Odrestaurował go niedługo potem Bolesław Wstydlawy, sprowadzwszy zakonników z Góry Kassyn. W tym stanie przetrwał słynny klasztor Świętokrzyski aż do czasów Kazimierza Wielkiego, który kazał przedłużyć nawę, dobudować prezbiterium, zakrystię i kaplicę. Jednakże już w roku 1370 książęta litewscy: Kiejstut i Lubart, wracając z wyprawy na Wiślicę, napadli go i zniszczyli, a nawet zabrali drzewo Krzyża św., pod którego wezwaniem był od początku sam kościół. Odrestaurowany znów za Władysława Jagielly, przetrwał rozmaite burze w kraju i dopiero w roku 1777 pożar zniszczył go prawie ze szczytem. W cztery lata po tej katastrofie ks. Fulgenty Strojnowski, przeor Świętokrzyski, wraz z Dominikiem Puckim, budowniczym, rozpoczęli budowę na nowo, która została ukończona w roku 1789; konsekracja jednak nastąpiła dopiero w roku 1806 przez Andrzeja Gawrońskiego, biskupa krakowskiego. Sto lat zatem stoi kościół i dziś zrujnowany, dopomina się naprawy. Władza zezwoliła na zbieranie w ciągu trzech lat składek dobrowolnych na ten cel do sumy rb. 6,270 w trzech guberniach: piotrkowskiej, kieleckiej i radomskiej. Oprócz restauracji murów, domagają się odnowienia cenne obrazy Smuglewicza i fresk Macieja Reichana, na co uboga parafia słupska, do której kościół należy, zdobyć się nie może. W maju rozpoczyna się na ten cel kwesta publiczna. Komitet budowy, złożony z prezesa Ludwika Waworka, członków: Włodzimierza Majewskiego, J. Świeżyńskiego, A. Pankowskiego, Winc. Wróblewskiego i sekretarza ks. Józefa Miączyńskiego, podając o tem do wiadomości publicznej, prosi wszystkie pisma tak warszawskie, jak prowincjonalne, o powtórzenie wiadomości o pozwoleniu władzy na zbieranie składek i o terminie rozpoczęcia kwesty.

— Wczoraj w samo południe, na wchodowym wekslu przejazdu przez tunel pod Miechowem, wykoleił się pociąg towarowy № 443. Tor uległ zepsuciu. Pociągi osobowe kursują, lecz podróży muszą się przesiadać. Maszynista kolejowego pociągu, Malinowski, jest mocno potłuczony. Odwieziono go do Strzemieszyc. Prawidłowy bieg pociągów przywrócono dziś rano.

— Piąty wydział karny warszawskiego sądu okręgowego, zjechałszy na kadencję do Włocławka, roztrząsał sprawę członka orkiestry teatru tamecznego, p. Wojciecha Lewandowskie-

go, obwinionego o zelżenie b. poliemaistra m. Włocławka, rotmistrza Łoganova podczas zajścia w dniu 6-ym maja 1900 r. Po przesłuchaniu świadków i obrońców, sąd p. Lewandowskiego od odpowiedzialności uwolnił.

Ze Lwowa.

— Policya w Przemyślu wpadła na trop całej szajki lichwiarzy, operującej przeważnie wśród officerów. Prokurator dowiódł, że bardzo wielu z tych młodych ludzi zmuszonych było złożyć swe stopnie z powodu długów, zarzuca też lichwiarzom, że wskutek ich operacji, wielu zostało doszczętnie zrujnowanych.

— Stolarz lwowski p. Eisenbart skonstruował własnego pomysłu drabinkę do czyszczenia okien, naprawy fasad i t. p. Drabinka ta, posiadająca mały ganek, na którym można się swobodnie poruszać przy pracy, zabezpiecza robotnika i może być użyta również do zapalania lamp, zawieszania firanek, bielienia ścian i t. p.

Z Poznania.

— W tych dniach odbyło się walne zgromadzenie członków Banku Ziemińskiego w Poznaniu, któremu przewodniczył dr. Witold Skarżyński, jako zastępca prezesa rady nadzorczej. Po jednogłośnie zatwierdzeniu bilansu i sprawozdania, uchwalono podzielić czysty zysk w sumie 161,726 marek 43 fen. w ten sposób, żeby na dywidendę przeznaczyć 4 proc.

— Przed tygodniem „Goniec Wielkopolski“ poruszył sprawę, którą roztrząsano również na ostatnim wiecu pzozańskim, że trzej synowie dr. Zielewicza, członka dyrekcji Tow. pomocy naukowej w Poznaniu zmienili swe polskie nazwisko, przybierając nazwisko szlacheckie von der Heyden. Goniec wezwał dr. Zielewicza, żeby ciągu tygodnia dał w tej sprawie wyjaśnienie. Wyjaśnienie udzielili sami synowie, którzy oświadczyli w redakcyi, że na mocy układu z odlamami rodziny von Heyden, pochodzącej z Kurlandyi i spokrewnionej z nimi, przyjęli tylko przydomek i nazywają się po polsku Heyden-Zielewicz, jako pruscy zaś urzędnicy, będą zmuszeni sprawę tę załatwić na drodze honorowej. Redaktor „Gonia“ słusznie odpowiedział, że sprawy tej nie uważa za prywatną, lecz poruszył ją jako społeczną.

Z zagranicy.

— Ferdynand Horanszky, zmarły 19 b. m., w ciągu lat 30 nie schodził z widowni życia politycznego Węgier. Był jednym z najruchliwszych i najzdolniejszych posłów, jednak, pomimo niezaprzeczonej zdolności, otrzymał tękę ministeryalną zaledwie na kilka tygodni przed śmiercią.

Horanszky urodził się 15 stycznia r. 1838 w Eger, małym miasteczku w komitacie Heweter. Po ukończeniu wydziału prawnego, został obrany sędzią; po zawieszeniu konstytucyi w r. 1861, rzekł się tej godności i został adwokatem. Po odzyskaniu parlamentaryzmu w Węgrzech, Horanszky rzucił się w wir polityki wewnętrznej; w r. 1872 zasiada w parlamencie, jako członek umiarkowanej lewicy. Obrany przez na-

rodowców przywódcą stronnictwa, walczył zaciekle przeciw ówczesnemu prezesowi ministrów Banffy'emu w parlamencie i — w rozprawie honorowej.

Pojedynek odbył się w styczniu r. 1893, obydwaj przeciwnicy wyszli cało, ale w kilka tygodni później, Horanszky w słynnej mowie rzucił na głowę Banffy'ego tyle piorunów, obarczył go tak ciężkimi zarzutami, że Banffy nie mogąc się usprawiedliwić i oczyścić w zupełności, zmuszony był do ustąpienia.

Niebawem przyszedł z ródzką oliwną i słodkim uśmiechem á la Bülow—Koloman Szell. Burze parlamentarne wkrótce ucichły. Rozpoczęła się prawidłowa, owocodajna praca ustawodawcza. Nastąpiły też i pewne zmiany w układzie stronnictw: ludowcy poszli w rozsypkę. Wtedy Horanszky stanął w szeregu zwolenników rządu. W r. b. po ustąpieniu Hegedues'a, objął po nim tękę ministeryum handlu. Niedługo wszakże się nią cieszył...

O wzroście wielkich ludzi.

Jak naiwnie wyobrażają sobie zwykle wielkich ludzi dowodzą liczne anegdotki z historyi Aleksandra Macedońskiego i Napoleona.

Wielu nie mogło się przyzwyczaić do małego wzrostu obydwóch. Kiedy Napoleon przejeżdżał przez Szwajcaryę, któryś z nieznających go dotychczas wielbicieli jego, zawołał ze smutkiem: „Szkoda, że taki wielki człowiek jest taki malutki!“

Wiadomo również, że za czasów pierwszego konsula, paryżanie mieli mu to jedynie do zarzucenia i wołali: „Ach, jakż on brzydki, ten mały kret!“

Innego zdania byli jego żołnierze, którzy ubóstwiali bez granic „małego kaprala“ i byli oczarowani demoniczną pięknoscia tego ponurego, melancholicznego oblicza geniusza, na którym z magiczną siłą błyszczały szaroniebieskie oczy.

Wiele zdań ludzi wybitnych z czasów napoleońskich twierdzi, że nie wyglądał on na to, czem był—mnóstwo jest sądów o nim, które się zaczynają od owego: nigdy nie przypuszczałem i t. p., a wszystko z powodu jego fenomenalnego małego wzrostu.

Aleksander Wielki był zapewne nieco wyższy, to jednak nie przeszkadzało, by wzięta w niewolę małżonka króla perskiego rzuciła się do nóg nie jemu, ale znacznie dłuższemu od niego, Hephaistosowi.

Schopenhauer jest zdania (z fizjologicznych względów), że człowiek genialny może być najwyższej średniego wzrostu. I rzeczywiście mało jest wyjątków w tem prawie. Piotr wielki był istotnie atletycznej budowy ciała, jak również Karol Wielki, ale już o wzroście Goetego wieści są przesadzone. Nie przeszedł on dobrej średniej miary.

Mały wzrost Mickiewicza jest znanym. Szel-

— No, ale na czwartego choć do winta pan sąsiad z nami zasiadzie? — nagabywał gospodarz.

— Przepraszam, ale i tego nie uczynię, — rzekł sąsiad — i przyznam się panu, że w obecnej tu atmosferze poczułem bardzo przykry niesmak, wynikający z rozmowy o zamachu na niewinność dziewczęcia, zamachu, który ubliża nam ziemianom i obywatelom tego kraju. Ztąd nie mam humoru do zabawy w karty i do wszelkiej dalszej zabawy. Dla tego też żegnam pana sąsiada i panów także, i daruję, że odjeżdżam, bo mi zresztą śpieszno.

Gospodarz próbował go powstrzymać, lecz nadaremnie. Rozstali się dość chłodno.

Gdy wolant stojący przy gazonie na dziedzińcu podjechał przed ganek i zaturkotał z odjazdem, zauważył melancholijny brunet:

— To istny Katon z tego pana sąsiada!

— Dziwak! zacofany! «et rien que cela!» — rzekł lekceważąco pan Artur i kazał lokajowi zapalić świece przygotowane na stoliku do grania.

Usiedli trzej towarzysze i grali, ale nie w winta.

(d. c. n.).

32)

Józef Grajner.

DWIE...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg—patrz № 92).

— I jesteś pewnym zwycięstwa, ty «Apollon polonais?» — zapytał blondyn.

— «Pour sur» to już «il n'y a aucune doute!» (niewątpliwie). Przyjęła odemnie złote podarki, a to chyba już coś znaczy, «n'est ce pas?» — chwalił się nasz Apollo.

— Zapewne! — zauważył blondyn — więc mówisz, że «cette petite» warta zachodu?

— Ach, tak! czy warta zachodu ta warszawianeczka? — powtórzył zapytanie brunet.

— Piękność skończona! — potwierdził pan Artur. — Znadto może skromny wyraz jej urody, ale tem więcej mnie frapuje, «ma foi! elle a du chien!» (słowo daję, ma wabika); ale pijmy, kochani sąsiedzi!

Kieliszki krążyły znowu.

— Pijmy! — dorzucił jeszcze Plewski — za szczęśliwy jej przyjazd, gdyż list i konie do stacyi kolei żelaznej już po nią posłałem.

— «Mais oui!» pijmy, — zawołał blondyn, wznosząc kielich w górę, i «aux armes, aux armes citoyens!» — począł śpiewać, trawstując marsylianę, a dwaj towarzysze mu wtórowali, brunet nawet dołączył kilka akordów, a ów, blondyn, rozłożył karty do grania, do batalii niby. Para talij złęczonych razem zapowiadała założenie banku.

— A pan sąsiad, — rzekł gospodarz do stojącego na uboczu czwartego towarzysza lat średnich, człowieka statecznie wyglądającego — pan sąsiad nie raczył spełnić zaprojektowanego zdrowia?

— Daruje pan sąsiad, — odpowiedział zagabnięty — ale ja tego rodzaju zdrowia nie spełniam.

— Dlaczego? «pourquoi?» — zapytali razem Artur i blondyn.

— Jakto? Toastu na pomyslną podróż dziewczęcia — zapytał gospodarz — nie chce pan sąsiad spełnić?

— Nie! nie na podróż, ale na pomyslną działalność zastawionego na nie potrzasku, zdrowia i toastu spełniać nie będę! — odrzekł zapytany.

ley mierzył się więcej, niż 5 stóp 11 cali angielskich, miał przytem piersi wklęsłe i weale nie wyglądał na silnego, zdrowego człowieka. I trzeba pamiętać, że stopy angielskie są znacznie mniejsze, niż nasze i dlatego wzrost Byrona 5 stóp 8 cali, który uchodził za więcej, niż „średni“, w istocie jest tylko średnim. Wszysey inni znani poeci, myśliciele, uczeni, artyści, byli zaledwie średniego wzrostu, prawie wszyscy słabo zbudowani, a czasem wprost nizcy. Wczesna śmierć Rafaela świadczy o słabowitości ciała. — Luther, Wiktor Hugo, Michał Anioł, Beethoven, byli bardzo niepozornej budowy.

Chorowitością i nikłością ciała odznaczali się tacy geniusze jak: Newton, Kant, Voltaire, Leopardi, Dickens, Slowacki, Matejko, Szopen, Grabbe i wielu, wielu innych, naprzykład Mozart i tytaniczny Wagner. O Szekspirze nie nam nie jest wiadomem.

Jest to wprost zdumiewające zjawisko, ta nieodpowiedniość potęgi, wielkości i zdrowia ciała do wielkości i siły ducha.

Obok Napoleona, którego ascetyczna chudość w początkach jego kariery uderzały każdego i obok Aleksandra Wielkiego można postawić mnóstwo niskich bohaterów, władców i wojowników, a Cezar, który nie był niski, według licznych świadectw, miał wygląd wątły i chorobliwy.

To samo Fryderyk II von Hohenstaufen, ten najgenialniejszy władca wieków średnich. Walenstein był niezwykle chudości, Tilly bardzo niski, Richelieu, niepozorny i chorowity, to samo Karol V i tak dalej i dalej poprzez całą historię aż do najnowszych czasów.

Cała ta długa lista przekonywa nas, że jeżeli pomiędzy wielkimi królami, mężami stanu i poetami bywali ludzie imponującej budowy ciała, to pośród wodzów, z wyjątkiem Gustawa Adolpha, który był potężnego wzrostu, nie znajdziemy ani jednego, który się duchową łączył z siłą, zdrowiem i wzrostem ciała.

Jeżeli do powyższych przykładów dodamy jeszcze takich potentatów sztuki, jak: Leonardo, Tycyan, Rubens, Boecklin, którzy wszyscy byli średniego wzrostu, to będziemy musieli przyznać, że teoria Szopenhanera jest słuszną. Jednakże trudno ją uogólnić do tego stopnia, aby nie przypuszczać wyjątków.

I tak Marlborough, który słynął zarówno ze swych talentów wojennych, jakoteż z piękności, był świetnej budowy ciała, mężczyzną. Aleksander Dumas był kolosem. Balzac, choć mały, bardzo silnie zbudowany, Racine, Chateaubriand, Lamartine byli bardzo piękni, Walter Scot, Thackeray bardzo silni.

Co do wyjątkowo genialnych, teza Szopenhanera daje się jednak utrzymać w zupełności. Genialność okazuje się jakby anomalią, wyjątkiem z praw, rządzących przyrodzeniem, i nie można, niestety, do ludzi o niesłychanie wysubtelionych nerwach, myślach i uczuciach, zastosować zdania: „zdrowa dusza w zdrowym ciele.“ Nie skłania to jednak nikogo do wpadania w jednostronność i dawania wiary powierzchownym

teoriam Lombrosa, który obłąd i geniusz stawia w blizkiem kuzynostwie. Wszak jeżeli się obłąkanemu wydaje, że jest zrobionym ze szkła lub gutaperki, niema w tem nic, coby umysł zapłodnić mogło, a w odkryciu praw powszechnego ciężenia, niema nic waryackiego.

Niektórzy starali się udowodnić, że są miesiące uprzywilejowane, w których się rodzą geniusze. Takim miesiącem miał być styczeń, bo wtedy urodził się Byron, Szopenbauer, Burns, Petöfi, Napoleon.

W końcu grudnia urodził się Mickiewicz — byłoby to również niedaleko tej szczęśliwej dla ludzkości epoki. Twierdzenie to jednak nie daje się utrzymać — dość przypomnieć daty urodzeń tylu innych geniuszów.

Inni sądzili, że genialność zależy od objętości czaszki, a więc ponieważ Byron miał fenomenalnie małą głowę, tak, że każdy kapeluszy był dla niego za duży, przypuszczano, że małe czaszki mają największy przywilej na genialność, a główną zaletą mózgu jest jego zwartość, oraz ilość i głębokość jego zwojów. Niewątpliwie jest w tem dużo słuszności, ale właśnie ponieważ wygląd zewnętrzny czaszki, szczególnie pokrytej bujnym włosem, nie demaskuje nigdy jej wewnętrznej budowy, trudno „na oko“ poznać genialnego człowieka.

Najwięcej zdaje się ma za sobą teoria, przypuszczająca ważność stosunku objętości wagi mózgu do objętości i wagi ciała. Inaczej, gdybyśmy przywiązywali np. znaczenie do jego bezwzględnej wagi, musielibyśmy wolać lub nosorzęca uważać za mędrszego od mrówki, a słonia od człowieka.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

W Irlandyi.

»Dublin Gazette« ogłosiła proklamacyę lorda-namiestnika Irlandyi Wyndhama, obostrzającą przepisy prawne w Irlandyi. A mianowicie od tej pory w okręgach, gdzie agituje zjednoczona liga irlandzka, będą odjęte wszelkie ulgi sądowe w sprawach karnych. A nadewszystko wolno do osądzenia sprawy delegować sądy innych okręgów, czyli w ten sposób unikać terroryzmu ligistów danej okolicy. Nadto władze administracyjne uzyskały mocą proklamacyi prawo rozwiązania ligi jako stowarzyszenia, zagrażającego spokojowi i porządkowi publicznemu.

Lord-namiestnik (Lord-Liutenant of Ireland) stoi na czele władz wykonawczych całej wyspy. Bierze 20,000 funtów osobistej pensyi i utrzymuje formalny dwór.

Władza jego, administracyjna i sądowa, opiera się przedewszystkiem na silnym korpusie policyjnym. W Dublinie jest 1,226 konstablów; po za Dublinem na całej wyspie 13,300. Armia czynna w Irlandyi liczy 26,941 oficerów i żołnierzy, to jest 21 pułków piechoty, 14 kompanii celnych strzelców i 12 baterii artyleryi. Ostatnimi cza-

sy przecież, zwłaszcza w ciągu 1901 roku, odeszło z Irlandyi sporo wojsk do Afryki południowej. To ośmieliło irlandczyków do oporu. Gazeta »Daily Mail« wysłała na wyspę specjalnego sprawozdawcę, który czarnymi barwy kreśli stosunki tamtejsze i narzeka na słabość władzy. Nie chciała ona widzieć, czy nie widziała terroryzmu, wywieranego przez ligę. »Daily Mail«, a za nią inne dzienniki londyńskie zaczęły bić na trwogę. Zdaje się, że rozporządzenie Wyndhama jest następstwem tego alarmu. Irlandczycy są politycznie zbyt dojrzały, by mieli rozpoczynać jakąkolwiek akcyę czynną wtedy, gdy wojna łąda dzień ustanie i rząd byłby w stanie rzucić za miesiąc 200,000 ludzi zbrojnych na rokoszanie.

Rokowania pokojowe.

Rokowania w Pretoryi właściwie się rozbiły. Wprawdzie pierwszy lord skarbu Balfour w izbie gmin oświadczył, że delegaci boerscy zgodziwszy się w zasadzie na złożenie broni, wyjechali na trzy tygodnie z Pretoryi do obozów, by zarządzić głosowanie wśród boerów, czy zyczą sobie zaprzestania kroków wojennych.

Wobec tego przedstawiciele boerów w Amsterdamie na podstawie informacji telegraficznych z Afryki twierdzą, że skutkiem postawy nieprzejednanej rządu angielskiego nie może być mowy o zawarciu pokoju. Jakże boerzy mogli by pomyśleć o złożeniu broni, skoro Anglia nawet nie chciała ogłosić amnestyi dla holendrów Kaplandu, nie chciała cofnąć dekretu, skazującego wszystkich przywódców boerskich na wygnanie z Afryki. Wobec takich warunków pozostaje jedynie wojna. I to wojna energiczna, zacięta.

W ostatnich relacyach urzędowych z Afryki południowej wyrażono nadzieję, że boerzy zgodzą się na warunki przedstawione przez Anglię, ponieważ większość ich niema ochoty do nowej kampanii zimowej.

»Times« zamieszcza inspirowany widocznie w kołach rządowych artykuł wstępny o położeniu w Afryce Południowej. Dowodzi on, że boerzy nie mają prawa układać się z anglikami o pokój, ponieważ nie mają im nie do ofiarowania, czegooby anglicy sami sobie zabrać nie mogli. Anglia tęskni do pokoju, jest wszelako zdecydowana wymusić taki pokój, który byłby trwałym i zdrowym. Jeżeli nie ościągnie takiego pokoju w drodze porozumienia, jest gotowa prowadzić wojnę, dopóki ostatnia komenda boerów nie zniknie z pola.

Manifestacya w Szwecyi.

W Szwecyi w całym kraju przyszło do demonstracyi za powszechnem prawem głosowania. W Sztokholmie ludność starła się z policyą.

Wiele osób raniono. Oddziały wojska z najeżonymi bagnetami obsadziły most, prowadzący do zamku królewskiego. Przywódcy socyalistów przemawiali uspokajająco do ludu. W demonstracyach wzięło udział około 15,000 osób.

Dopiero około północy przywrócono spokój w mieście.

—0—

2)

Maksym Gorkij.

—s—

Makar Czudra.

(Dalszy ciąg — p. № 91).

— Pal! Ładnie dziewczka śpiewa, co? Tak, tak!... Chciałbyś, żeby cię taka pokochała? — Nie? Dobrze! Tak i trzeba! — nie wierz nigdy dziewczkom i trzymaj się od nich z daleka! Dziewce miłsze całowanie, niż mnie fajka, ale jeśli pocałujesz ją — przepadnie wolność w sercu twem!!! Przywiąże cię ona do siebie czemś niewidzialnym, czego zerwać niepodobna i oddasz ty jej swą duszę, a tobie... co zostanie?! Prawda! Strzeż się dziewcząt! Lżą zawsze, gadziny! Kocham, mówię, kocham nadewszystko na świecie; ale spróbuj ukłuć ją szpilką, a ona serce ci na strzępy rozerwie. Wiem! Dużo wiem! No, sokole, chcesz, opowiem ci zdarzenie? A ty zapamiętaj je, a jak zapamiętasz, to całe swe życie będziesz wolnym osłem!

— Żył na świecie Zobar, młody cygan, Łojko Zobar. Całe Węgry i Czechy i Sławonia cała i wszystkie kraje, co leżały wokół morza,

znały go — mężuy był to junak! Nie było w tych krajach wioski, którejby mieszkańcy nie składali przed ołtarzem przysięgi, że zgładzą Łojkę Zobara, a ten sobie wolno żył i kiedy mu się koń spodobał, to choćby pułk żołnierzy postawił, by pilnowali tego konia — wszystko jedno, Łojko Zobar cwałował na nim będzie! Ehe, czyż on się bał kogo? Jeżeliby nawet szatan przyszedł doń z całą swoją świtą, to gdyby komu z nich noża w piersiach nie utopił, już napewno by ich wyłajał i takich nadawał by im szturchać po gębie. — że aż miło!...

— I wszystkie tabory znały go, lub słyszały o nim. Łojko Zobar lubił tylko konie i nie więcej; lecz i te niedługo — pojeździ i sprzeda, a pieniądze może brać kto tylko zechce. Niczem się nie drożył — potrzeba ci było serca jego, to sam je sobie wydrze z piersi i tobie da, by tobie jeno dobrze z tem było. Taki on był, sokole!

— Nasz tabor koczował wtedy w Bukowinie, — będzie to temu około dziesięciu lat. Pewnego razu — parniętam, było to w noc wiosenną — siedzimy sobie: ja, Danilo, żołnierz, co pod Kosztem wojował i stary Nir, i inni, i Radda, córka Danily.

— Ty Nonkę moją znasz? Królowa! A jednak Nonkę z Raddą porównać nie można — zbyt

wielki zaszczyt dla Nonki. O niej, o tej Raddzie słowami nie wypowiesz. Może piękność jej na skrzypkach wygrać można, ale to tylko ten potrafi, kto skrzypce te jak własną duszę zna.

— Dużo serc junacych zwiędło przez nią, oj, dużo! Na Morawach pewien magnat, stary, czubaty, ujrzał ją i zdeptał. Siedzi na koniu i patrzy, drżąc jak w ogniu. Piękny on był jak dyabeł w święto; żupan złotem wyszywany, u boku szabla jak błyskawica, ledwie koń stąpnie, to szabla ta klejnotami płonie, na czapie aksamit błękitny, niby rąbek nieba; możny był ten gospodarz stary. Patrzył, patrzył długo, namiętnie na Raddę i tak rzekł do niej:

— Hej, pocałuj, — worek złota dam! — A Radda odwróciła się odeń i odeszła.

— Przebacz jeśli obrazil, spojrzysz choć łaskawiej! od razu spuścił z tonu hardy magnat i rzucił jej pod nogi worek złota, duży worek złota, bracie! A ona jakby przypadkiem straciła go nogą do wielkiej kałuży.

— Och! dziewczyno — jęknął on, uderzył konia białem i pomknął, i tylko kłęby kurzu widać było na drodze.

— Nazajutrz znowu przyjechał.

— Kto jest ojcem? — zagrzmięło w taborze. Danilo wystąpił.

(d. e. n.)

Z WARSZAWY.

— Na odbytem posiedzeniu komitetu Kasy literackiej zarząd złożył się w następujący sposób: p. Jan Karłowicz—prezes, Tadeusz Korzon wice-prezes, Ksawery Chamiec—skarbnik, Ignacy Chrzanowski—sekretarz.

— Magistrat miasta ma zamiar przedsięwziąć pewne środki przeciw monopolistom handlu bydłem w Brześciu, a to dla powstrzymania podrożeń cen mięsa.

— Do licytacji na budowę trzeciego mostu na Wiśle, postanowiono dopuścić istniejące w Nowym-Yorku „The American Bridge Company“.

— Jak wiadomo, obywatel warszawski s. p. Edward Łoyko w dwóch testamentach poczynił zapisy na rzecz mającego powstać uniwersytetu dla kobiet. Zapisał on mianowicie 20,000 rb. i dom własny przy ulicy Aleksandrya, poruczywszy administrację tego ostatniego magistratowi. Ponieważ zarząd miasta niema prawa wyjednywania zatwierdzenia tego rodzaju zapisów, więc wszystkie odnośne dokumenty odesłane zostały p. kuratorowi okręgu naukowego.

Z ostatniej chwili.

— Zaniechano projektu urządzenia komunikacji parostatkowej na rzece Pilicy, natomiast będzie urządzona stała komunikacja po rzece Narwi. Parostatki będą kursować dwa razy dziennie w ten sposób, że czas ich odejścia będzie zastosowany do rozkładu jazdy kolei nadwiślańskiej.

Jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci

Stanisława Kulisza

odbędzie się żałobne nabożeństwo dnia 25 kwietnia r. b. w kościele św. Józefa o g. 9 i pół, na które zapraszają przyjaciel i kolegów

stroskana matka i bracia.

Telegramy.

Paryż, 22 kwietnia. Na zgromadzeniu wyborczym w Ferte zwolennicy kandydata przeciwnego napadli na gen. Merciera, złożyli go i ranili ciężko kamieniem w głowę.

Marsylia, 22 kwietnia. Ostatnie wiadomości z Anamu donoszą o szerzącym się powstaniu na granicy chińskiej. Przybiera ono wielkie rozmiary. Powstańcy zwracają się przeciw bogaczom i dzielą się łupami. Władze chińskie upraszały francuskie, aby wobec niebezpiecznego położenia skłoniły misjonarzy do opuszczenia zagrożonych prowincyj.

Białogród, 22 kwietnia. W sprawie o zamach buntowniczy Alavancica stanęło 45 obwinionych. Proces zaczyna się po Wiekiejnocy st. st.

Bruksela, 22 kwietnia. Burmistrz Brukseli ogłosił, że stan wyjątkowy w mieście został zniesiony i ludność odzyskuje zwykłą swobodę. Oznacza to koniec ruchu rewolucyjnego.

Z ostatniej chwili.

London, 23 kwietnia. W najbardziej zaludnionej dzielnicy City wybuchł groźny pożar, który trwał kilkanaście godzin i zniszczył wiele składów towarów. Straty obliczają w przybliżeniu na 2 miliony funtów szt.

Wiedeń, 22 kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła dziś ogromną większością subwencję dla Pragi. Prezes ministrów Koerber zapewnił wprzód Niemcom wielkie korzyści.

Wiedeń, 23 kwietnia. Wniosek w sprawie kredytu na asenizację Pragi przeszedł większością 218 głosów przeciwko 135.

Haga, 23 kwietnia. Ze źródeł wiarygodnych rozeszła się pogłoska, że w stanie zdrowia królowej Wilhelminy, będącej w stanie odmiennym, zaszedł przedwczesny wypadek, który wywołał groźne dla zdrowia komplikacje.

Haaga, 23 kwietnia. Stan zdrowia królowej Wilhelminy jest groźny wobec tego, że do go-

raczki tyfoidalnej przyłączyły się inne niebezpieczne komplikacje.

Bruksela, 23 kwietnia. Wykryto spisek, mający na celu wysadzenie w powietrze fortów w Rupelmonde.

Berlin, 23 kwietnia. W parlamencie powstał projekt wypłacania dyet dla członków komisji celnej. Przyznano je w wysokości 2,400 marek rocznie. Stronnictwo centrum miało zamiar poruszyć sprawę dyet dla posłów parlamentu, na razie jednak nie poruszyło tej sprawy.

Wiedeń, 23 kwietnia. Sprawa pojedynku posła Wolfa z Schalkiem komplikuje się coraz bardziej. Świadkowie Schalka wytoczyli znowu cały szereg zarzutów przeciw Wolfowi.

Świadkowie Wolfa żądali, aby zarzuty te rozpatrzył sąd honorowy, na co się jednak nie zgodzono. Wynik ten narad sekundantów uważany jest ogólnie, jako uznanie Wolfa za niezadowolonego do udzielenia satysfakcji.

ELEGANCKIE I TRWALE

Obuwie

poleca sklep pod firmą

A. PILISCH

Piotrkowska 109.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Niemer z Lipska — Kondratowicz z Dąbrowy — Szpetkowski z Warszawy — Turski z Piotrkowa — Bode z Berlina — Marzenko z Petersburga.

HOTEL VICTORIA. Musinowicz, Pfeifer z Łodzi — Poznański z Warszawy — Cervenka z Pragi — Joel z Koni — Hoch z Wrocławia — Bergman z Moskwy.

Syndyk tymczasowy masy upadłości

łódzkiego fabrykanta **Oszera Enzla Zausmera** zawiadania, że piotrkowski sąd okręgowy oznaczył ostateczny czteromiesięczny od daty wydrukowania niniejszego, termin, do sprawdzenia wierzytelności w kutek tego wszyscy dotychczas niesprawdzeni wierzyteli w szczególności zaś niżej wymienieni: Salomon L. Weinreich w Białymstoku, N. Brande w Łodzi, A. Horodiszcz w Łodzi, P. I. Dobrancki w Łodzi, Bracla Heller w Łodzi, Saul Weinreich w Łodzi, Józef Wofsy w Łodzi, Landau & Co w Łodzi, M. L. Weisreich w Łodzi, Jakób Holenderaki w Łodzi, Józef Sauventéro w Verviers, Sygfrid Zausmer w Białymstoku, Feinkind & Co w Łodzi, Ch. Schwarz, Birnbaum & Löw w Łodzi, Ch. S. Bellin w Mińsku, Bracla Rosenblatt w Łodzi, Vivroux, Contrain i Speder w Verviers, Izaak Kwasner w Łodzi, M. S. Sonnenberg w Łodzi, Celka Zausmer w Białymstoku, Rozalia Goldmau w Łodzi, Bracla Mazel w Łodzi, Ewald Kern w Łodzi, Morys Fraenkel w Łodzi, Hercka Wolff w Łodzi, Ferdynand König w Łodzi, Meyer Traub w Łodzi, Aron Bellin w Łodzi, Ch. A. i E. Trilling w Łodzi, L. Plichal & Co w Łodzi, Józef Rosenblatt w Łodzi, Karol Krieger w Łodzi, Bracla Dressler w Łodzi, Fernand Houget w Verviers, M. B. Krautkopf w Łodzi, Leon Rappaport i S-ka w Łodzi, A. J. Laufer w Łodzi, M. Helmann w Łodzi, I. Gittelsohn w Łodzi, August Hüffer w Łodzi, M. G. Lewinson w Łodzi, Tow. Akc. M. Silbersteina w Łodzi, H. Goldman i S-ka w Warszawie, Józef Teichfeld w Łodzi, M. Berliński w Łodzi, Hanzour & Voudatte w Verviers, Adolf Maahardt w Bielicach, Brand & Lhuillier w Brünn, Elias Boshkin w Baku, F. Ch. Ratner w Mohylowie gubern., I. Dawidowicz w Łodzi, Ch. Bromberger w Łodzi, I. M. Brunn w Wilnie, M. Flambaum w Łodzi i w Warszawie, L. Abramsohn w Wilnie, Ch. Tusk w Łodzi, S. I. Kopelwicz w Łodzi, W. Lipszyc w Łodzi, Leopold i Jakób Librach w Łodzi, Robert Wergau młodszy w Łodzi, Benjamin Goldman w Łodzi, L. Wyszewiański w Łodzi, F. I. Landau w Łodzi, Wahrhaftig i Seres i w Łodzi, A. N. Behrman w Petersburgu, Bracla Radziner w Łodzi, L. Piłzyc w Łodzi, Skowron i Grünfeld w Kaliszu, Antoni Günther w Bremem, Ferdynand Poz-

nański w Łodzi, Diederich, Uhlhorn i S-ka w Akwisgramie, Feliks Eisenberg w Warszawie, Adolf Müller w Łodzi, Franz Wagner i S-ka w Łodzi, Casalette i S-ka w Akwisgramie, Schaftroth i S-ka w Burgdorfie, Harwicz i Syn w Łodzi, Mechaniczna fabryka Kratz w Mitawie, I. D. Seelma i S-ka w Neustadzie, Jakób Rappaport w Łodzi, Samuel i Michał Bergson w Łodzi, Kuntz & Sederström w Łodzi, Józef Maran w Łodzi, Samuel Połnański w Łodzi, Maks König w Łodzi, Adolf Schwarz i S-ka w Berlinie, M. L. Grozman w Łodzi, Kern i Schervier w Akwisgramie, Helberich aus der Finte w Düsseldorfie, — wezwani zostają, aby w ciągu czterech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników przed niżej podpisanym, oświadczyli mu, z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzyteli i by swe tytuły złożyli albo niżej podpisanemu albo w kancelarii sądu okręgowo-piotrkowskiego, a to pod skutkami w art. 513 kod. handl. przewidzianymi

Łódź Nowy Rynek № 9
Adw. przys. **A. Babicki.**

Ryszard Westphal

Adwokat przysięgły
otworzył kancelaryę
w Białymstoku.

Korektor fortepianów

w szkole muzycznej, dawniej w składzie Szrodera, przeprowadził się na ul. Konstantynowską № 31. Przyjmuje strojenia i reperację fortepianów i pianin tak w mieście jak i na prowincyj (można listownie).

Leonard Suchowski.
431-4-2

Dentysta

H. Pucman

ulica Piotrkowska № 34.

Przyjmuje od 9 do 1³⁰ i od 3 do 9 wieczór. 488-5-1

Ogłoszenia drobne.

A. Skład pudełek do kapeluszy oraz pracownia ponozoch. Dwie szafy sklepowe, maszyna do ponozoch № 13 duża szyba wystawowa są do sprzedania. Nawrot 8 m. 9, K. Frankowska. 779-d-10

F. Fortepian do exerytowania się na godzinę, także lekcje muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 230-d-4

K. Kupię maszynę krawiecką męską, w dobrym stanie. C. Gielniana 60 m. 3. 748-3-2

L. Ładny charakter pisma. Przyjmuje przepisywanie w języku polskim i rosyjskim oraz prowadzenie rachunków. Długa 95 m. 6. 732-d-1

M. Mieszkanie potrzebne przy Nowym-Rynku lub stacyi tramwajowej, 4 pokoje z kuchnią i wygodami. Cena do 400 rb. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ dla „Urzędnika“. 744-3-2

N. Niemka, inteligentna, z dobrym francuskim, poszukuje miejsca przez lato na wsi. B. uro nauczycielskie Rościszewskiej. Piotrkowska 91. 747-2-2

N. Nowa pralnia transwalska, jedyna w Łodzi, potrzebuje natychmiast zdolnych prasowacz k. Wiadomość ul. Wodna № 20 F. P. 743-3-2

O. Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca gospodyni do zarządu domem lub do pojedynczej osoby. Staro-Zarzewska 45 m. 13, lewa oficyna. 734-3-3

O. Osoba inteligentna, znająca króć i życie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod lit. „A. A.“ 751-1-2

P. Potrzebne stanzczarki. Widzewska № 38 m. 16. 711-2-2

P. Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szezepański. 441-d-3

P. Potrzebna bona z niemieckim językiem, umiejąca pisać po rosyjsku i po polsku. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Bona“. 742-2-2

P. Potrzebne dwie prasowaczki na stałe. Szosa Pabianicka № 94 Stobieck. 753-3-2

R. Rower tanio do sprzedania zaraz. Wiadomość w drukarni Stanisława Dębskiego, Mikołajewska 39. 731-2-2

R. Rower angielski używany sprzedam za 100 rb. 55. Ul. Średnia № 51, stróż wskaże. 738-2-2

T. Tanio do sprzedania para oswojonych pawli. Wiadomość, ulica Zawadzka 4. u stróża. 733-3-3

Z. Zaginął paszport na imię Moska Silberberga, wydany z Chędzina. 752-3-2

Z. Zaginęła książeczka legitymacyjna i karta pobytu na imię Ljmana Ljzera Grünsteina, wydana przez magistrat m. Łodzi. 754-3-2

Z. Zaginął kwit kaucejny, artościel 25 rb. wydany 20 stycznia 1898 r. na imię Wacława Świdwińskiego za № 982. Upraszają się znaleźć o oddanie takowego na Przedziałulną № 64. 715-2-2

Z. Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Antoniego Bentkowskiego, wydana z gminy Brus. 755-3-2

Z. Zaginęła karta pobytu na imię Piotra Buska wydana z magistratu m. Łodzi. 749-3-2

Z. Zaginął paszport na imię Heleny Buniłkowskiej, wydany z pow. kaliskiego. 750-3-2

Z. Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Nawrockiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 725-3-3

Z. Zaginęła karta pobytu na imię Jana Śliwińskiego wydana przez magistrat m. Łodzi. 724-3-3

Z. Zaginął paszport na imię Juliusza Kleina, wydany w Brzezinach. 725-3-3

Z. Zaginęła karta pobytu na imię Jankiela Wolmana wydana z gminy Radogoszcz. 728-3-3

Z. Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Pięgoła, wydana z gminy Radogoszcz. 736-3-3

Z. Zaginęła karta pobytu na imię Jana Kadzieckiego, wydana z gminy Radogoszcz. 736-3-3

Z. Z powodu wyjazdu jest pralnia do sprzedania. Główna № 58. 682-1-1spw

Z. Zaraz do wynajęcia pokój z osobnym wejściem. Przejazd № 8 vis-à-vis domu majstrów tkackich. 730-2-2p

M. Sprzączkowski

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI r-26

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. Cukier po cenach stałych fabrycznych.

Warszawska Pralnia Chemiczna,

farbiarnia, sztuczna cerownia i zakład reperacyjno-krawiecki

Wł. Piętki,

pod firmą „Helena,“

Piotrkowska III w Łodzi. — Telefon 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania.

Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na ządanie w 24 godzin.

Zakład hydropatyczno-leczniczy

„CHOJNY“

Hydroterapia, kąpiele iglicowe, elektroterapia, masaż i gimnastyka lecznicza; kefir, wody mineralne i kuracya

światlano-słoneczna

Całodzienne utrzymanie włącznie z kuracyą w świeżo odrestaurowanych pokojach, wynosi dziennie od rb. 2.50—4.00, tamże wspaniałe letnie mieszkania dla całych rodzin. Telefon, omnibus. Prospekty gratis 481-6-1

283-d-7 Ambulatoryum i lecznicy. Zawadzka № 12.

od 8—9	Dr. Goldman	Chirurgiczne choroby—Masaż.
od 10—11	Dr. Goldblum	W. wa. i nerw. w chor., elektryzacja
od 1—2	Dr. Mazel	Choroby weneryczne i skórne
od 1—2	Dr. Krakowski	Choroby oczu
od 2—3	Dr. Weissberg	Choroby oczu
od 2—3	Dr. Loevy	Choroby żołądka i kiszek
od 10—11	Dr. Pinkus	W. wewnętrzne choroby
od 11—12	Dr. Helman	Choroby uszu, nosa i gardła
od 1—2	Dr. Marya Elcyn Sack	Choroby kobiece i akuszerya

Codziennie przyjmowanie chor. ch. Porada 30 kop. Stałe łóżka od rb. 1.50 do 5 rb. Szczepienie ospy. Oględ. i służby i mamok codziennie od 10—11 i od 1—3 godz.

TYLKO!!!

W jednym polskim damskim magazynie Drabikowskiego, Piotrkowska Nr. 163, robią

Okrycia, suknie, gustownie i tanio

tak z własnego, jak i powierzonego materiału. Kopia modeli francuskich. Tamże można dostać fasony z bibulki. 434-6-5

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rzuńnię, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcje rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od g. 8 do 9.

Został otwarty kurs przygotowawczy za pół ceny.

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) wydaje patenta.

Z dniem 1 października r. b. poszukujemy do nadzoru naszych kotłów, oraz udzielania palaczom praktycznych wskazówek w kotłarniach jako też teoretycznych wyjaśnień w specjalnych kursach.

Uzdolnionego Inżyniera

władającego językami, polskim i niemieckim ewentualnie także rosyjskim. Oferty z podaniem dotychczasowej działalności i wymaganej pensji uprasza składać

Stowarzyszenie udziałowe Przemysłowców Okręgu Łódzkiego dla zakupu węgla. 441-3-3

Uwaga.

Kapelusze słomkowe i feleroncie pierze chemicznie i faszuje

Ewaryst Baranowski

473-10-2 Zachodnia 18.

Floryda

Fabryka sztucznych kwiatów

poszukuje robotnic. Tylko wykwalifikowane osoby zechcą się zgłaszać na

ul. Mikołajewską 71.

458-3-2

Potrzebny jest zaraz

Człowiek w sile wieku

samotny, do prowadzenia ksiązki i rachunków gospodarskich, z ładnym charakterem pisma i znajomością rosyjskiego języka. Piśmienne oferty z referencjami proszę nadsyłać na ręce W-go Karla Schlössera w Ozorkowie. 484-3-1

Letnie mieszkanie

składające się z 5 pokoi, 2 kuchni, przedpokoju, może być podzielone na kilka mieszkań z kuchniami, jest do wynajęcia tuż przy lesie sosnowym, w okolicy lesistej, 6 wiorst od Tomaszowa Rawskiego, dorożka (pół szosa, pół lasem). Wszelkie świece i produkty codziennie na miejscu. Wiadomość w magazynie K. Szefnera, Piotrkowska 71 w Łodzi, lub na miejscu: przez Tomaszów Rawski, zarząd majątku Małesz. 485-3-1

Letnie mieszkania.

Dwie wiorsty od stacji Kamieńsk, mieszkanie rodzinne po 2 i 3 pokoje z kuchniami, piwnicą od i werandami, a także pojedyncze pokoje z całodziennym utrzymaniem, z meblami i pościelą. Konie na stacji w czasie sezonu dwa razy dziennie. Produkty wszelkie na miejscu. Lodownia. Wiadomości udziela W-ny Rudziński ul. Konstytucyjna w kancelaryi reagenta Gruszczyńskiego. 470-3-3

Poszukuje energicznego, trzeźwego i uczciwego

Majstra Cegielniczego

który jest obeznany z gospodarstwem rolnym. Jan Krause, Nowe-Rokietki pod Łodzią. 453-3-3

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

W niedzielę i święta od 9—12 i 4—6.

Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.

Dr. med. Ryszard Skibiński wyjechał.

471-3-3

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem, panie 5—6 popoł. 506 d 82

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.
Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 829-d-1

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne
Krótka № 9.

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6—8, panie od 5—6. 345-4

Dr. Sonnenberg

choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppt. od 8—8 popoł.

Dr. J. Rosenblatt

choroby

uszu, nosa, gardła i zębów mowy.
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł. Łódź, Zawadzka № 4.



Drewniany dom

i ogródek, w Zgierzu, przy ul. Parzenkowej № 530, jest do sprzedania lub wynajęcia; tamże są 2 pokoje na letnie mieszkanie, niedrogo do wynajęcia. Wiadomość u właściciela A. Skotnickiego. 436-2-1

Skradziono

3 weksle, jeden na sumę rb. 300 wystawiony przez Józefa Grobelnego, drugi na rb. 100 wystawiony przez I. Sieradzkiego, trzeci na rb. 30 wystawiony przez Józefa Piętnickiego. Weksle te uważam za nieważne i ostrzegam przed nabyciem.

Friedrich Rydolf. 486-3-1 ul. Widzewska 100 m. 4.